


MIROSŁAW JAROSZ
redaktor wydania

Nadeszła Wielkanoc, najważniejsze święto chrześcijan. Z tej okazji składamy czytelnikom legnickiej edycji „Gościa Niedzielnego” życzenia: Świąt pełnych miłości i radości ze zmartwychwstania Jezusa. Niech nasze rodziny będą pełne nadziei i otwartości na nowe życie.

Wielkanoc to czas, który przynosi ze sobą szczególnie wiele różnorodnych tradycji. Ze względu na skomplikowaną historię, szczególnie ostatnich kilkudziesięciu lat, teren diecezji legnickiej jest wyjątkową mieszkanką tradycji pochodzących z różnych miejsc Polski i Europy. Temat ten przybliżamy Państwu na str. IV-V. ■

ZA TYDZIEŃ

- PARAFIA PW. ŚŚ. ANNY I MICHAŁA ARCHANIOLA w Wykrotach
- O ustanowieniu w diecezji legnickiej NIEDZIELI BIBLIJNEJ

Wiosenne słońce towarzyszyło diecezjalnemu jubileuszowi

Aby podziękować

Obchody 15-lecia ustanowienia diecezji legnickiej miały swoją kulminację w ostatnią sobotę marca. Tego dnia w legnickiej katedrze odprawiona została uroczysta Msza św.

Dziękczynnej Eucharystii przewodniczył nuncjusz apostolski w Polsce, abp Józef Kowalczyk. Wśród gości znaleźli się m.in. arcybiskupi i biskupi z Polski, Czech i Niemiec, w tym biskup grekokatolicki, parlamentarzyści regionu legnickiego, reprezentanci władz państwowych i samorządowych, przedstawiciele życia naukowego i gospodarczego oraz wierni z całej diecezji legnickiej i spoza jej granic. – Dziękujemy dziś Panu Bogu i ludziom za wszelkie dobro, które dokonane zostało w ciągu tych piętnastu lat – powiedział biskup legnicki Stefan Cichy we wprowadzeniu do uroczystości. A było za co dziękować. Na pierwszy plan wysuwa się niezapomniana wizyta w Legnicy papieża Polaka Jana Pawła II. To właśnie jemu



ROMAN TOMCZAK

Legnica zawdzięcza swoją diecezję, a kościół pw. śś. Piotra i Pawła miano matki lokalnego Kościoła. W tym roku przypada dziesiąta rocznica tej wizyty. W swojej homilii do wiernych abp Józef Kowalczyk przypomniał, że jednym z głównych argumentów, dla których Jan Paweł II erygował legnicką diecezję był powód duszpasterski. – Ojcu Świętemu chodziło o jak najbliższy kontakt wiernych tej ziemi ze swoim biskupem, o pogłębienie wśród wiernych wiary i obyczaju – mó-

wił do zebranych nuncjusz apostolski.

Po Mszy św. wszyscy zebrani przeszli na skwer niedaleko katedry. Tam, w otoczeniu pocztów sztandarowych, wielu organizacji, zrzeszeń i związków, złożono kwiaty pod pomnikiem Jana Pawła II. Tam, ku radości zebranych, spostrzeżono, że na pomniku uwił sobie gniazdo gołąb. – To dobry znak – skomentował zjawisko bp Rudolf Müller, emerytowany ordynariusz diecezji Görlitz.

ROMAN TOMCZAK

PAPIEŻ, MŁODZIEŻ I PALMY



MIROSŁAW JAROSZ

Tegoroczny 22. Światowy Dzień Młodzieży w Niedzielę Palmową zbiegł się z rocznicą odejścia Jana Pawła II. Dlatego podczas wszystkich uroczystości, jakie odbywały się tego dnia, o wielkim Polaku pamiętano w sposób szczególny. Tym bardziej że to właśnie on był inicjatorem tychże spotkań. W diecezji legnickiej główne uroczystości odbyły się w Legnicy, Jeleniej Górze i Zgorzelcu. Ulicami miast przeszły procesje młodzieży z palmami. W Jeleniej Górze uczestnicy przywędrowali na Plac Ratuszowy, gdzie odbyła się uroczysta Eucharystia pod przewodnictwem bp. Stefana Cichego w intencji rychłej beatyfikacji Jana Pawła II.

Na jeleniogórski rynek przybyło ponad 2 tys. osób

Podczas homilii biskup przypomniał słowa Ojca Świętego, jakie ten wielokrotnie kierował do młodzieży. ■

Śląsk na grafikach



KUNSTFORUM OSTDEUTSCHE GALERIE

Widok na Cieplice ze Wzgórza Kościuszki pod Jelenią Górą

ZGORZELEC. Ponad dwieście grafik z tzw. kolekcji Haselbacha jest prezentowanych od 31 marca w Muzeum Śląskim w Görlitz. Prawie 3200 arkuszy z tej kolekcji od lat 70. XX wieku przechowywane jest w charakterze depozytu w Ratyzbonie. Kilkaset grafik, pozostających własnością rodziny artysty, oraz sześćset książek z tej kolekcji trafiło przed trzema laty do Muzeum Śląskiego w Görlitz. Teraz, w ramach polsko-niemieckiego projektu realizowanego przez Instytut im. Herdera w Marburgu

oraz Muzeum Architektury we Wrocławiu, opracowano pierwszą kompletną dokumentację obu części zbioru. Powstało w ten sposób bezcenne źródło krajoznawcze do historii śląskiej kultury i sztuki. To jedyny w swoim rodzaju tak obszerny materiał ikonograficzny ilustrujący topografię Śląska. Organizatorzy wystawy wierzą, że grafiki przyczynią się do pogłębienia w obu krajach i miastach (Zgorzelec–Görlitz) świadomości wspólnego dziedzictwa narodowego. Wystawa potrwa do 3 czerwca.

Odkrycia tradycyjnie ciekawe

BOLESŁAWIEC. W Bolesławcu trwa renowacja płyty głównej rynku. W trakcie prac odkryto wiele interesujących zabytków – unikatowy zespół ceramiki przy północnej pierzei był zaskoczeniem nawet dla prowadzących badania archeologów. – Ten zespół można datować na XIII w., a więc na początki funkcjonowania lokacyjnego miasta – powiedział Grzegorz Jaworski, archeolog (na zdjęciu z prawej). W jego skład wchodzi m.in. zachowana w całości konew z kabłąkowatym uchem oraz fragmenty innych cennych naczyń. – Konwie są charakterystyczne dla zespołów XIII-wiecznej ceramiki z Czech i Łużyc. Można wnioskować stąd o powiązaniach kultu-

rowych Bolesławca z tamtymi terenami – dodał Jaworski. Odkryte naczynia posiadają na dnach znaki garncarskie w postaci krzyża wpisanego w koło, które w tym okresie spotyka się jeszcze powszechnie na wyrobach garncarskich. – Możliwe, że naczynia wykonał miejscowy garncarz, który opanował nową technikę i wytwarzał formy związane z garncarstwem kolonizacyjnym, zachowując jeszcze pewne tradycyjne elementy. Jedno jest oczywiste – odkrycie to pięknie wpisze się w badania tradycji garncarstwa lokacyjnego miasta jako najstarszy jego przejaw – podsumowuje Grzegorz Jaworski. Badania trwają nadal. Może to oznaczać kolejne ciekawe odkrycia.



ROMAN TOMCZAK

Nie tym razem

LEGNICA. Legnickie aktorki oraz mistrz oświetlenia w miejsowym teatrze zostali nominowani do nagrody Marszałka Województwa Dolnośląskiego. Anita Poddębniak za rolę Mileny, matki Agaty w „Osobistym Jezusie” Przemysława Wojcieszka, a Joanna Gonschorek za rolę kapitan Czesławy Ziuk-Grażłowej, oficera politycznego w „Operacji Dunaj”. W kategorii „wyróżniający się pracownik techniczny” nominowano Władysława Sajdę – mistrza oświetlenia legnickiego teatru. Uroczystość odbyła się w Teatrze Muzycznym Capitol we Wrocławiu, we wtorek 27 marca. Niestety, żadnej z nominowanych osób z Legnicy nie wyróżniono nagrodą. Jacek Głomb (na zdjęciu), dyrektor Teatru Modrzejewskiej w Legnicy, wystosował do członków Kapituły Nagród Marszałkowskich list otwarty. Napisał w nim m.in.: „Gratuluję wszystkim (...) bez

zawiści. Przypomnę tylko, że w 2006 roku daliśmy siedem premier! (...) Jednak podróż do Legnicy i udręka zasiadania na teatralnej widowni była dla większości oceniających ponad siły – czworo z Was nie widziało żadnej legnickiej premiery!!! (...) To jest powód, dla którego z zaskoczeniem przyjąłem werdykt Kapituły”.



ROMAN TOMCZAK

Na gorącym uczynku

KAMIENNA GÓRA. W nocy, we wtorek, 27 marca policjanci z komisariatu w Kamiennej Górze otrzymali niecodzienne zgłoszenie – „po dachu cmentarnej kaplicy chodzi jakaś postać”. Po przybyciu policjantów okazało się nie są to duchy, lecz złodziej, który wdrapuje się na wieżę kaplicy. Jak ustalono, wspólnie z bratem chciał ukraść zabytkowy dzwon. Policjanci od razu zatrzymali jednego z braci, który stał na dole. Jednak dru-

gi nie chciał zejść z dzwonnicy. Groził nawet, że skoczy. Na ziemię zdecydował się zejść dopiero po negocjacjach. Obaj zatrzymani to mieszkańcy Kamiennej Góry. Jeden z nich poszukiwany był przez policję, mając do odbycia karę pozbawienia wolności. Chociaż dzwon udało się uratować, jak informuje proboszcz parafii, ks. Edward Bigos, złodzieje dokonali dużych szkód, niszcząc m.in. pokrycie dachu kaplicy.

Ruszy budowa autostrady

ZGORZELEC-KRZYŻOWA. Wojewoda dolnośląski wydał pozwolenie na budowę odcinka autostrady A4 ze Zgorzelca do Krzyżowej. Po wybudowaniu 51-kilometrowego odcinka autostrada połączy południową Polskę z Europą. Prace budowlane mają się rozpocząć tuż po Wielkanocy. Przygotowanie tej inwestycji trwało całe lata. Przetargi budowlane unieważniano trzykrotnie. Kiedy w końcu podpisywano umowę z wykonawcami, oka-

zało się, że nie można wydać pozwolenia na budowę, bo nie wykupiono wszystkich gruntów. Z powodu 10 niewykupionych działek pozwolenie nie obejmuje ostatniego, 6-kilometrowego odcinka drogi z Bolesławca do Krzyżowej. Podobno do sierpnia wszystko ma być załatwione. Czasu jest bardzo mało, bo budowa musi zakończyć się w 2008 roku. Inaczej przepadnie 250 mln euro, jakie oferuje na ten cel Unia Europejska.

Przygotowania do drugiego etapu prac konserwatorskich

Odnowiona przyszłość

27 marca spotkali się w Krzeszowie eksperci, którzy mają pomóc przygotować projekt drugiego etapu prac konserwatorskich i budowlanych opactwa cystersów.

Pod koniec roku zakończy się realizacja pierwszego projektu zatytułowanego „Rewaloryzacja Zespołu Opactwa Cystersów wraz z otoczeniem w Krzeszowie”. Miał on na celu zachowanie dziedzictwa kulturowego opactwa, które jest jednym z najwybitniejszych zespołów barokowych w Europie. W ramach projektu opactwo jest poddawane procesom kompleksowej konserwacji i renowacji. Etap ten obejmuje również zrealizowanie innych zadań, jak wykonanie różnego rodzaju zabezpieczeń, modernizację infrastruktury, inwentaryzację i opisanie obiektu wraz ze wszystkimi detalami. Wydzielona część klasztoru zaadaptowana zostanie na pokoje gościnne – powstanie 25 miejsc noclegowych, a w części pomieszczeń utworzone zostanie centrum konferencyjne.

Korzyści dla wszystkich

Poprawa stanu technicznego zabytków, działalność centrum konferencyjnego oraz stworzenie warunków dla wydłużenia sezonu turystycznego będą miały bezpośredni wpływ na podnie-



szenie atrakcyjności regionu. W efekcie nastąpi znaczący wzrost liczby turystów i pielgrzymów odwiedzających Krzeszów, co z kolei wpłynie na rozwój branży turystycznej i utworzenie nowych, stałych miejsc pracy.

Łączną wartość inwestycji wyceniono na ponad 13 mln zł. 25 proc. tej sumy pokrywa diecezja legnicka, resztę Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego. Jest to niewątpliwie sukces legnickiej kurii, ponieważ to największa dotacja w kraju przyznana z tego funduszu. Obecnie trwają przygotowania do projektu wykorzystującego fundusze przeznaczone na lata do roku 2013.

W krzeszowskim spotkaniu uczestniczyli eksperci od ochrony i konserwacji zabytków z całego kraju, przedstawiciele kurii i wykonawców prac. Ustalono, co trzeba jeszcze zrobić.

Nad projektem pracują specjaliści z całej Polski

Teraz należy zrobić harmonogram prac, tak by nie kolidowały ze sobą oraz żeby nie było potrzeby wracania do poszczególnych działań.

Przy tak dużym zakresie prac to niezwykle skomplikowane zadanie. – Chodzi np. o to, jak poprowadzić instalację elektryczną, żeby nie okazało się, że majster stojący na rusztowaniu, bardzo kosztownym zresztą, przebiją się przez środek postaci świętego, która była wcześniej odrestaurowana – mówi Grzegorz Grajewski, dyrektor Regionalnego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków.

Klimatyczne zabytki

Drugi etap przewiduje m.in. odnowienie polichromii w całej bazylice. Niesie to ze sobą wykonanie wielu prac, o których prze-

ciętny człowiek nie ma pojęcia. Okazuje się bowiem, że wyposażenie i wystrój barokowych budowli jest szczególnie wrażliwy na zmiany klimatyczne związane z częstotliwością odwiedzin.

– Jeżeli coś jest cały czas zamknięte, to można utrzymać stałą temperaturę – tłumaczy Grzegorz Grajewski – i to jest dla zabytków bardzo dobre. Nie jest to jednak wykonalne. Kiedy cyklicznie pojawia się bardzo dużo ludzi, to zaczyna się skraplać para wewnątrz, a to już jest problem. Mając informacje o klimacie wewnątrz pomieszczeń, łatwiej te negatywne skutki łagodzić. Dlatego potrzebna jest instalacja monitorująca zmiany klimatu.

Oprócz pracy konserwatorów technologów najdroższym elementem jest rusztowanie. Harmonogram prac trzeba więc tak przygotować, aby wykonać wszystkie niezbędne prace. Umiejętnie trzeba również podejść do problemu wyeksponowania najstarszych części opactwa, jak chociażby odkrytych fundamentów gotyckiej części klasztoru.

Projekt obejmujący zakres rzeczowy prac i merytoryczne przygotowanie wraz ze wstępnym kosztorysem powinien być przygotowany do końca czerwca. Do tego czasu odbędzie się w Krzeszowie jeszcze kilka spotkań roboczych.

MIROSLAW JAROSZ

KOMPLEKSOWY REMONT

Po raz pierwszy pojawia się przed nami możliwość zakrojonego na tak szeroką skalę remontu opactwa pocysterskiego w Krzeszowie. Będzie to pierwszy kompleksowy remont od momentu jego budowy. Do tej pory wszelkie prace były prowadzone doraźnie i wybiórczo. Z różnych przyczyn, bo albo nie było potrzeby remontu całości, albo najczęściej po prostu nie było pieniędzy. W pierwszym etapie renowacji, który dobiega końca, zajęto się sprawami związanymi z klasztorem. Był to obiekt nieruszany od lat 20. XX wieku. Wykonano również część prac konserwatorskich przy mauzoleum. Obecnie przygotowujemy się do konserwacji polichromii w bazylice Matki Bożej Łaskawej. To najważniejsza i najbardziej kosztowna część projektu. Będą to pierwsze takie prace konserwatorskie od 1735 roku.

GRZEGORZ GRAJEWSKI

dyrektor Regionalnego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków we Wrocławiu



Dolny Śląsk to tygiel,
w którym w tych dniach
zagotują się
zwyczaje
wielkanocne. Co zostało
z ludowej obrzędowości,
przyniesionej w te strony
z różnych zakątków Europy?

tekst
ROMAN TOMCZAK
MIROSLAW JAROSZ

Dzisiejsi mieszkańcy diecezji legnickiej są przybyszami na tej ziemi. Ich rodzice lub dziadkowie przywędrowali tutaj po wojnie ze wszystkich stron Polski i Europy. Przybywali spod Warszawy i Poznania, Lwowa i Wilna. Wielu nawet z Bałkanów. Przywozili ze sobą tęsknotę za swoim „rajem utraconym”, ale i swoje zwyczaje, które ich do tego rajy choć trochę przybliżyły. W ten sposób przywędrowały do Zgorzelca, Bolesławca, Legnicy czy Jawora zwyczaje tutaj nieznanne, choć pielegnujące te same chrześcijańskie święta. Tak było na przykład z Wielkanocą. Jednak wspólnym dla wszystkich mianownikiem tego święta mogła być na przykład pisanka.

Modlitwa nad pisanką

Dziś jaja maluje cały chrześcijański świat. Tradycje lokalne stają się globalnymi. Czasami już nawet nie malujemy jaj na Wielkanoc własnoręcznie, kupujemy je gotowe w marketach. A to jest już coś zupełnie innego, niż dawna tradycja modlitewna. – Nie wiem czy czytelnicy „Gościa” zdają sobie sprawę, że kiedyś pisanki malowały wyłącznie kobiety. I to kobiety czyste w sensie rytu-

alnym. Jeśli ten warunek nie był spełniony, oczyszczano jaja solą – mówi dr Izolda Topp-Wójtowicz, pracownik naukowy Instytutu Kulturoznawstwa na Uniwersytecie Wrocławskim. – Malowano je zazwyczaj w Wielkim Tygodniu. Pisanka wykonywana techniką batikową miała na sobie tyle kolorów, ile dni ją robiono. Czasami cztery, czasami pięć. To była na swój sposób praktyka modlitewna – dodaje. Kobiety malowały w ten sposób swoją „prośbę o życie”. Były bowiem jego potencjalnymi dawczyniami i nosicielkami.

Co ma jajko do cmentarza?

Pisanka to jajo szczególnie. Z kilku powodów. Prawie nigdy nie znajduje się na nich przedstawień antropomorficznych. Jajo z Ukrainy – jedno z wielu, w jakie bogata jest kolekcja pisanek pani dr Topp-Wójtowicz – jest w tym kontekście sporą niezwykłością. Przedstawia anioła i jest właściwie małą ikoną, jaką znamy ze świątyni obrządku wschodniego. – Jeśli nie kwiaty, drzewa czy liście, to w tych stronach najczęściej malowano na jajach symbol krzyża. Ale w pisance zawsze najważniejszy był kolor – wspomina swoje poleskie dzieciństwo Zofia Andrusz-Kot z Legnicy.

Na pytanie, gdzie i kiedy zaczęto malować jaja w celach rytualnych, trudno odpowiedzieć, gdyż czyniono tak już w czasach najdawniejszych. W Polsce najstarszą pisankę znaleziono na Opolszczyźnie, zakopaną pod progiem domu. Pochodziła z X wieku. Barwione, zwykle na czernono, jaja towarzyszyły wszelkim obrzędom przejścia. – Wschod-

nia tradycja, bliska wielu mieszkańcom diecezji legnickiej, kazała na przykład pozostawiać jaja na grobach swoich zmarłych – powiedział nam Witold Markowski, urodzony w Sarnach legnicki emeryt. – Trudno o piękniejszy wyraz pewności zmartwychwstania, odradzania się życia. Zwyczaj ten zresztą nazywano „radunią” – dodaje Witold Markowski.

Co kraj, to obyczaj

Pisanki doczekały się także swoich legend. – Jedna z nich głosi, że pięknie zdobione jaja podarowała Maryja dzieciom Piłata, aby wyłagać u ich ojca uwolnienie Jezusa – opowiada dr Topp-Wójtowicz. – Na pamiątkę tego wydarzenia w Wielkanoc dzieciom darowywano pisanki. Bo to właśnie dzieciom i niezamężnym kobietom kiedyś ofiarowywano w świecie chrześcijańskim jaja. Pierwszym na wróżbę długiego życia, drugim szybkiego zamążpójścia i urodzenia dzieci – dodaje. Ale i białogłowy musiały odwzajemniać się pięknie przez siebie kraszonymi pisankami. Jeśli nie wykupiły się nimi u kawalera w Poniedziałek Wielkanocny, ten polewał je wodą! Dyngus to

bowiem nic innego jak „wykup”. Oczywiście zwyczaje te przybierały odmienne lokalnie formy. Różnice w obrzędowości wielkanocnej widać także i dziś. To łatwe do sprawdzenia. Wystarczy być w Wielkim Tygodniu jednocześnie u repatriantów z Bośni (Bolesławiec), ze Lwowa i Wilna (Legnica) oraz Łużyczan (Zgorzelec).

Cierpienie – nie, radość – tak

Dla kulturoznawcy albo historyka nie ulega także wątpliwości, że obecnie świętowanie Wielkanocy ma inny charakter niż jeszcze przed wojną. Nasze babcie i prababki z Kresów albo Czarnogóry miałyby nam pewnie za złe przede wszystkim zanikanie praktyk pokutnych, związanych z potrzebą oczyszczenia i Wielkim Postem. – A bez Wielkiego Piątku nie ma Wielkiej Niedzieli. Radosne uctowanie, którego nie poprzedza uczestnictwo w Drodze Krzyżowej, byłoby dla naszych przodków pozbawione uzasadnienia. Nie sądzę natomiast, żeby mieli nam coś do zarzucenia, jeśli chodzi o zachowywanie tradycyjnych zwyczajów – mówi dr Topp-Wójtowicz. Ważną bowiem

Palmy według tradycji wileńskiej do dziś wyrabiane są w Mirsku



ają się obyczaje

Wielkanoc

i wciąż wywołując pytania w świecie chrześcijańskim kwestią jest to, czy i jak pokazywać mękę, jaki jest sens ofiary i cierpienia w naszym doświadczeniu. Świętować jest przecież o wiele łatwiej niż stanąć w obliczu misterium śmierci i zmartwychwstania.

Mała Wielkanoc

Współcześni mieszkańcy Dolnego Śląska to już trzecie pokolenie, które jest kontynuatorem tradycji przeniesionych na ten teren po 1945 roku z regionów pochodzenia. Poszczególne tradycje są nadal pielęgnowane, szczególnie w społecznościach lokalnych, ponieważ ostoja ich, bez względu na czasy i koniunkturę polityczne, była zawsze rodzina. Specyfiką Dolnego Śląska jest to, że rodziny często były mieszane, nieuniknione było bowiem łączenie się poszczególnych grup emigrantów. Dziś zdarza się, że w obrębie jednej rodziny istnieją trzy, a nawet cztery wątki regionalne. Ciekawe jest to,

że poszczególne tradycje i zwyczaje nadal niezależnie funkcjonują. Zaszczepili je w konkretnych rodzinach dziadkowie, których słuchano ze względu na autorytet, a którzy upierali się, że np. na stole wielkanocnym powinna być taka a nie inna potrawa, bo to przy-

Pisanka wielkanocna z Ukrainy, wykonana techniką batikową. Rozgrzanym woskiem rysuje się kolejne elementy, po czym zanurza ją w farbie. Poniżej: Tak przygotowują stół wielkanocny mieszkańcy Zbylutowa



gotowywano w okresie ich dzieciństwa. Dzięki temu nadal istnieją oryginalne elementy kultur regionalnych. Na szczęście nie powstało coś, czego się obawiano, że stworzy się wypadkowa tradycja bez cech tożsamościowych. Poszczególne tradycje są przechowywane w pamięci i odtwarzane, z informacją, skąd pochodzą.

ZAPYTAJ DZIADKA, ZAPYTAJ BABCI...

Nie obawiam się, że dawne tradycje będą zanikały. Dziś jest wręcz moda na wszystko, co etniczne i ludowe. Jest moda na muzykę folkową. Dzisiejsza młodzież interesuje się tradycjami dziadków nawet z większą pasją niż pokolenie ich rodziców. Jeszcze kilkanaście lat temu wstydzono się wsi jako czegoś gorszego. Dziś nie ma takiego podejścia. Inną kwestią jest to, że funkcje zwyczajów zmiernają w kierunku ludycznym, prezentując głównie formę estetyczną. Bardziej się pamięta, co i jak się robi, niż dlaczego właśnie tak to wygląda. Zaciera się świadomość symboliki i znaczenia. W następnych pokoleniach te formy tradycyjne będą zyskiwały coraz to nowe funkcje. Dziś na pisankach umieszcza się prawie wszystko. Dawniej były to jedynie symbole związane z naturą, życiem i nie miały one znaczenia tylko dekoracyjnego. W tym miejscu zaapeluję, by korzystając z obecności dziadków, rodziców wypytywać przy stole wielkanocnym, dlaczego podaje się np. chrzan. Usłyszymy wówczas odpowiedź: „na pamiętkę goryczy, którą zaznał Pan Jezus na krzyżu”. Takich ciekawych informacji jest wiele, dlatego pytajmy i zapamiętujmy.



HENRYK DUMIN

etnolog, dyrektor Miejskiego Domu Kultury w Jeleniej Górze

Niebagatelny wkład w ich utrwalanie miała inicjatywa konkursu na tradycyjne potrawy wielkanocne, którą 23 lata temu podjęto w regionie jeleniogórskim. Nosi on nazwę „Mała Wielkanoc”. Mała Wielkanoc ma długą tradycję. Jej mianem określano spotkania, jakie dwory szlacheckie organizowały tydzień po świętach. – Podczas tego konkursu staramy się wskazać najdawniejsze formy tradycji, one są najwyższymi oceniane przez jurorów – mówi Henryk Dumin, organizator konkursu. – Mieszkańcy konkretnych wiosek przywożą ze sobą całe nakrycia stołów wielkanocnych w takiej formie, jaką pamiętają najstarsi mieszkańcy.

Na terenie diecezji legnickiej działa około 40 grup folklorystycznych, które pielęgnują dawne zwyczaje.

Judasz i palmy

W wioskach Rzeszowszczyzny popularnym był zwyczaj rzucania z wieży kościelnej Judasza, kukły zaopatrzonej w 30 szkiełek, symbolizujących 30 srebrników. Ten zwyczaj jeszcze do niedawna był odprowadzany w Sędziszowie koło Świerzawy. Tradycję tę pielęgnowała pani Janina Szyja, dzięki której to widowisko się odbywało. W Mirsku chodzono z galkiem po dyngusie. Tę tradycję pielęgnowała grupa folklorystyczna prowadzona przez Józefę Tom-

czuk. W Poniedziałek Wielkanocny przybierano wstążkami gałązki brzoźowe i ze śpiewem obchodzono wszystkie domostwa. W ten dzień powszechne jest również oblewanie się wodą. Niewiele osób jednak pamięta, że dzień później to panny oblewały kawalerów.

W Zbylutowie we wtorek przed Środą Popielcową istniał obrzęd zwany „Jelèn”, kiedy to mężczyźni ubranego w jelenie skóry budzono ze snu. Miało to oznaczać, że natura została już obudzona. W Mirsku do dziś wykonuje się palmy wielkanocne według tradycji wileńskiej. Przyniósł ją tutaj Władysław Gąsiorowski, a obecnie kontynuuje rodzina. Są to niezwykle ozdobne palmy dywanowe, plecione z kolorowych ziół. W okolicach Chełmska Śląskiego i Krzeszowa jest spora grupa ludzi z Nowosądecki, stąd od dawna w Krzeszowie odbywają się konkursy na najpiękniejszą palmę. W Lubawce tworzone palmy według tradycji ostrołęckiej. W obydwu przypadkach istotną rolę ograżała wysokość palmy.

Osoby zainteresowane osobistym poznaniem dawnych zwyczajów zapraszamy na kolejną edycję konkursu „Mała Wielkanoc”. Prezentacje odbędą się 15 kwietnia, w godz. od 11.00 do 13.00 w Jeleniogórskim MDK Muflon i od 15.00 do 18.00 w Pałacu Łomnica.



Kraina domów przysłupowych

Gdzie słupek, gdzie zrąb...

Pod koniec maja po raz kolejny odbędą się Dni Otwarte Domów Przysłupowych. Zapraszamy na nie już teraz.

Przyzwyczajiliśmy się do tego, że Dolny Śląsk i jego poszczególne części są wyznaczone nie tylko administracyjnymi granicami. Obok granic powiatów i gmin znajdziemy na mapie Dolnego Śląska granice diecezji, dekanatów i parafii, parków krajobrazowych, szlaków turystycznych i rezerwatów przyrody. Są też i takie granice, które wyznaczają zasięg nietypowego zjawiska architektonicznego. I to w trzech krajach jednocześnie.

Choć w Polsce jest ponad 400 tzw. domów przysłupowych, trudno je pomylić z innymi. Często wiele osób je widzi, pokonując w turystycznym trudzie i zachwycie dolnośląskie trasy, ale nie utożsamia ich z tą nazwą. Czasami bowiem mówi się o „domach łużyckich”, ale choć jest to nazwa bardziej znana, to mniej fachowa. A są to bardzo charakterystyczne konstrukcje. Powstawały w XVIII i

RYSUNEK ROMAN TOMCZAK



XIX w. na terenach Dolnego Śląska i Łużyc. Dziś ich niezwykłą architekturą i historią interesuje się wiele środowisk. Wśród nich są studenci z Polski, Czech i Niemiec. To z ich oraz starostwa Löbau-Zittau inspiracji powstało przed laty Biuro Projektu „Kraina Domów Przysłupowych”. Środowiska akademickie zajmują się domami przysłupowymi także niezależnie od samorządów. Biuro jest organizatorem m.in. corocznych warsztatów dla miłośników budowni-

Domy przysłupowe to ozdoba krajobrazu. Trudno je pomylić z czymś innym

stwa przysłupowo-zrębowego lub Dni Otwartych Domów Przysłupowych. Na każdego, kto 27 maja zechce dowiedzieć się czegoś o tej architekturze, czeka 13 domów w Polsce, 3 w Czechach i ponad 60 w Niemczech! A to wszystko tylko skromna część wszystkich 19 tysięcy domów przysłupowych w regionie. – Każdy będzie mógł wówczas wejść do takiego domu, poznać jego historię i ciekawostki architektoniczne. A jako że termin Dni Otwartych zapla-

nowaliśmy na niedzielę 27 maja, mam nadzieję, że chętnych do odwiedzin będzie dużo – mówi Emil Mendyk z Biura Projektu KDP.

Jak rozpoznać domy przysłupowe? Na ogół domy wykonane w tzw. konstrukcji przysłupowo-zrębowej charakteryzują się widocznym na zewnątrz murów belkowaniem. – Przysłup to pionowa belka, na której wspiera się górna część domu. Z pionowych belek, które podtrzymują górną część domu, wyrastają przy ich zwieńczeniu jeszcze dwie krótsze, tzw. zręby – wyjaśnia Emil Mendyk. – Ściany parteru tak skonstruowanego domu nie są ścianami nośnymi. Stanowią zazwyczaj izbę mieszkalną o ścianach z ociosanych poziomych bali – dodaje. Dzięki temu są jednym z charakterystycznych elementów krajobrazu wielonarodowego dorzecza Kwiszy, Nysy Łużyckiej i Odry, gdzie w sumie występuje jeszcze ponad 19 tysięcy tego typu budowli. Do tych niezwykłych pamiątek architektury będziemy jeszcze wracać na lamach GN.

ROMAN TOMCZAK

W odwiedzinach na ziemi legnickiej

Trzy pytania do...

Macieja Płażyńskiego, wice-marszałka Senatu RP

ROMAN TOMCZAK: *Panie Marszałku, spędził Pan cały marcowy dzień w Legnicy. Ale, choć pochodzi Pan z odległych Kaszub, nie jest to Pańska pierwsza wizyta w tym mieście.*

MACIEJ PŁAŻYŃSKI: – To prawda. Byłem już kiedyś w Legnicy, jeszcze jako młody człowiek. To było gdzieś w połowie lat siedemdziesiątych. Ale to była zupełnie inna Legnica, inna Polska, a więc i inne wspomnienia.



ROMAN TOMCZAK

A teraz?

– Teraz przyjechałem na zaproszenie legnickiego Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Odwiedziłem jedną z tutejszych szkół wyższych. Byłem także gościem biskupa legnickiego Stefana Cichogo. Przyjechałem tutaj, bo uważam, że polityka to również spotkania i dyskusje. To nie jest kwestia tylko kampanii wyborczej. Zamykanie się polityków w sejmowo-senackiej twierdzy uważam za bardzo zły nawyk. Myślę, że warto podyskutować – także tutaj, w Legnicy – o polityce obecnie realizowanej. Tej związanej ze zmianami proponowanymi w Polsce.

Także zmianami w treści konstytucji, dotyczącymi ochrony życia poczętego?

– Chociażby. To jeden z bardzo ważnych tematów. Szanse na jego realizację są teraz w rękach Platformy Obywatelskiej. Tak to wychodzi z arytmetyki sejmowej. I trzeba chyba to powiedzieć wprost liderom PO, że biorą na siebie odpowiedzialność za taką lub inną decyzję. Ja jestem zwolennikiem wzmocnienia ochrony życia poprzez zapis konstytucyjny, który podnosi trwałość i rangę tej ochrony. Jest szansa na kompromis dotyczący treści sformułowania. Ale nie kompromis za cenę rezygnacji z jasnej treści tego zapisu. ■

Legnickie Centrum Medyczne otwarte!

Teraz bliżej

Legnicka służba zdrowia zyskała dwóch potężnych sprzymierzeńców. Do dyspozycji pacjentów i lekarzy oddano tutaj tomograf komputerowy i urządzenie do rezonansu magnetycznego.

Biskup legnicki ks. Stefan Cichy poświęcił w środę (28.03) jeden z najnowocześniejszych w Polsce oddziałów diagnostyki obrazowej. Mieści się on w budynku Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Legnicy. Nowe, wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt diagnostyczny Centrum Medyczne Euromedic powstało w Legnicy dzięki współpracy organów samorządowych, dyrekcji Szpitala Wojewódzkiego, Narodowego Funduszu Zdrowia oraz spiritus movens całego przedsięwzięcia – firmy Międzynarodowe Centra Medyczne Polska Sp. z o.o. To właśnie ta spółka wyłożyła na



Dr Piotr Janicki szefuje zespołowi, który wyposażył w sprzęt diagnostyczny Legnickie Centrum Medyczne

wynajem, adaptację i wyposażenie szpitalnych pomieszczeń ok. 20 mln złotych. – Jesteśmy dumni z tego, że w jednym miesiącu udało nam się uruchomić dwa ośrodki diagnostyczne. W ubiegłym tygodniu otworzyliśmy podobny we Wrocławiu – powiedział dr Piotr Janicki, prezes Międzynarodowych Centrów Medycznych.

Dzięki temu mieszkańcy Legnicy i okolic nie będą już zmuszeni do korzystania z tego typu sprzętu medycznego we Wrocławiu, Jeleniej czy Zielonej Górze. – Oprócz mieszkańców regionu legnickiego z badań na nowym sprzęcie skorzystają m.in. pacjenci szpitala w Środzie Śląskiej i Jaworze, Złotoryi – zapewniał zebranych dr Piotr Janicki. Wkrótce po tych słowach prezes Janicki w świetle fleszy przeciął uroczystie wstęgę, otwierając oficjalnie nowe centrum diagnostyczne.

Do tomografu i rezonansu już ustawiają się kolejki. – Od początku funkcjonowania Legnickiego Centrum Medycznego przebadaliśmy kilkaset osób. Dziennie przyjmujemy od 20 do 30 pacjentów na tomograf i ok. 12 na rezonans – wyjaśnia Irena Basińska, dyrektor LCM. – To jednak nie wystarczy. Chętnych zapisujemy już na

maj – dodaje. Mimo to pacjenci nie narzekają. – Do tej pory miałem do wyboru wyjazd do Wrocławia albo do Jeleniej Góry. Nawet jeśli będę musiał poczekać kilka miesięcy na rezonans, to czekam na miejscu. W każdej chwili ktoś może wypaść z kolejki, to mogę podjechać miejskim autobusem – tłumaczy Adolf Baziuk, emeryt z Legnicy. Podobnego zdania była większość pacjentów, z którymi udało nam się porozmawiać w rejestracji. – Zapisuję się profilaktycznie. Wolę zbadać się wcześniej, zanim zachoruję. Teraz jest przynajmniej okazja – powiedziała Zofia Strauchold, legnicka nauczycielka.

Legnickie Centrum Medyczne działa we współpracy z Narodowym Funduszem Zdrowia. Dlatego wszystkie badania wykonywane w ramach limitów są refundowane. Dzięki temu są bezpłatne dla pacjentów. W nowym centrum codziennie może być badanych 200 pacjentów.

ROMAN TOMCZAK

Nieoczekiwane konsekwencje biskupiej wizytacji

Słońce na sutannie

Biskup legnicki został udekorowany medalem. Nie pierwszym w jego życiu. Ale pierwszym od przedszkolaków.

Duszpasterskie wizytacje biskupa legnickiego nie są niczym nowym i nikt się im nie dziwi. Może tylko wizytowani księża proboszczowie, kiedy spoglądają na kalendarz i dziwią się w myślach – co, to już za tydzień? Nie zawsze można także przewidzieć, co się w ich trakcie wydarzy. Tak było podczas wizytacji w Wojcieszowie Górnym. – W czasie wizytacji w tamtejszej parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski złożyłem wizytę w przedszkolu – mówi biskup legnicki. Były tam trzy grupy przedszkolaków: najmłodsze, średnie i tzw. starszaki. Jest taki zwyczaj w przedszkolach, że kiedy starszaki są bardzo

grzeczne, otrzymują odznaczenie „starszak na medal”. Jest to napis wykonany na tekturowym słoneczku. A ponieważ ja się tam dobrze spisywałem, prowadziłem dobre dialogi z przedszkolakami, to nadano mi właśnie takie odznaczenie. Tylko napis był inny – „biskup na medal”.

Z tym medalem na piersi ks. biskup Stefan Cichy podążył do miejscowej szkoły pod-

Ks. bp Stefan Cichy: Dobrze się spisywałem wśród przedszkolaków. Za to nadali mi ten medal

stawowej. Wzbudził tam swoją osobą i noszonym medalem należyty szacunek wśród dzieci. – Napominałem uczniów, żeby także byli „na medal” – wspomina ordynariusz legnicki. – To samo mówiłem nauczycielom – dodaje z uśmiechem. A jako że spotkania z dziećmi i młodzieżą obarczone są większym ryzykiem zadawanych pytań, to tych pojawiło się co niemiara. – Je-

den przedszkolak zapytał mnie, jak powstaje burza. Musiałem opowiadać o ciepłych i zimnych prądach powietrza, o ich przemieszczaniu się w górę i w dół i o błyskawicach – opowiadał swoje przygody ks. biskup Stefan Cichy. – Na szczęście były także pytania bliższe mojej profesji. Jedno z nich brzmiało: Gdzie mieszka Pan Bóg?

Wszystko to sprawiło, że wizytacja w Wojcieszowie Górnym do nudnych nie należała. No i dzięki Bogu. Bo czasami właśnie dla takich rozmów i pytań warto się odwiedzać nawet w najgorszą pogodę. Bo Kościół lokalny to przecież nie tylko parafialna świątynia. To przede wszystkim ludzie. Ci duzi i ci mali. Dobrze o tym wiedzą nasi proboszczowie.

ROMAN TOMCZAK



ANNA SOSNOWSKA

PANORAMA PARAFII
pw. Świętej Rodziny w Chełmsku Śląskim

Zakurzona perła

Chełmsko Śląskie to malownicza, lecz bardzo zaniedbana miejscowość, posiadająca unikatowe zabytki. Dawniej była perłą małych, dolnośląskich miast. Dziś jest wsią.

Początkowo istniał tutaj niewielki gród obronny, wokół którego powstało pod koniec XIII w. miasteczko, z komorą celną na szlaku wiodącym z Czech na Śląsk. Obecnie stanowi ciekawy układ urbanistyczny, tworząc jeden z najcenniejszych zespołów architektonicznych na Śląsku.

Apostołowie i buntownicy

Po wojnie Chełmsko Śląskie utraciło status miasta i stało się wsią. Do dziś wielu mieszkańców nie przyjęło do wiadomości, że żyje na wsi i z uporem zabiega o prawa miejskie. Od miesięcy trwają starania utworzenia w Chełmsku, niezależnej od Lubawki, siedziby gminy.

Prawie cała historia miejscowości związana jest z tkactwem. Najbardziej charakterystyczne są zabudowania, znane pod nazwą „Dwunastu Apostołów”. W 1707 roku na zlecenie opata krzeszowskiego zbudowano osiedle liczące 12 drewnianych domków, które sprzedano tkaczom sprowadzonym z Czech. Pozostało ich 11. Tak zwany

Judasz, stojący w pewnej odległości od pozostałych – spłonął. Piękne w swej konstrukcyjnej prostocie są jednym z najcenniejszych zabytków budownictwa drewnianego na Śląsku i największą atrakcją turystyczną.

I jeszcze ciekawostka historyczna. W 1793 r., podczas jarmarku właśnie w Chełmsku Śląskim, rozpoczął się bunt tkaczy śląskich. Była to reakcja na biedę i wyzysk tkaczy.

Chwilowo wypożyczone

Pierwszy kościół parafialny wzmiankowany był już w 1343 roku. Budowa obecnego kościoła pod wezwaniem Świętej Rodziny, którego wzniesienie rozpoczęto w 1670 r., była jednym z zakrojonych na szeroką skalę przedsięwzięć opata krzeszowskiego Rosy. W bogato wyposażonym wnętrzu zwraca uwagę rzeźbiarski wystrój ołtarzy, które przypuszczalnie pochodzą z kościoła klasztorowego w Krzeszowie. – O tym, jak cenne są to zabytki, świadczy chociażby fakt, iż niektóre, jak obraz św. Bernarda z Clairvaux, Petera Brandla z 1732 r., są obecnie wypożyczone na wystawę „Śląsk, perła w Czeskiej koronie”, odbywającej się w Muzeum Narodowym w Pradze – opowiada proboszcz parafii.

Przy kościele stoi renesansowa plebania z 1575 r. Z tyłu wzniesiono w 1748 roku barokowy



ZDJĘCIA MIROSLAW JAROSZ



Kościół parafialny swym pięknem niewiele ustępuje pobliskim świątyniom w Krzeszowie

Obok: Jednym z najcenniejszych zabytków kościoła jest późnogotycka płaskorzeźba z ok. 1500 r., przedstawiająca koronację NMP

budynek nowej plebanii. Obydwie są pieczętowane odnawiane. – Chciałbym, aby podobnie jak przed wiekami spotykały się tu dzieci i młodzież – mówi proboszcz. – Dlatego uruchamiamy tam świetlicę środowiskową.

Przy parafii działa licząca ok. 30 członków bractwo św. Józefa, a od zeszłego roku – szkolne koło Caritas, angażujące blisko 80 osób. Było to pierwsze takie koło na terenie diecezji legnickiej. Również w ubiegłym roku parafia przeżywała misję świętą. Ich bezpośrednim owocem jest powstanie dwóch nowych kół różańcowych (w tym jednego męskiego). Obecnie w sumie jest ich pięć.

MIROSLAW JAROSZ



KS. STANISŁAW KOWALSKI

Urodził się w 1963 r. we Wrocławiu. Święcenia kapłańskie przyjął w 1989 r. Pracował w Jeleniej Górze, Wałbrzychu i Gryfowie Śląskim. W 2001 r. został proboszczem w Starym Węglińcu. Od 2005 r. jest nim w Chełmsku Śląskim.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Na pewno problemem jest tu, podobnie jak gdzie indziej, brak pracy, a przez to liczne wyjazdy za granicę. Z drugiej strony do pozytywów zaliczyłbym to, że młodzież chce się kształcić, studiować. Nie ma tutaj już żadnego przemysłu i raczej nie będzie, dlatego jedyną szansę dla tej miejscowości, jaką widzę, jest turystyka. W tej dziedzinie jest tu jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

Jeżeli chodzi o to, co dzieje się w parafii, to duże nadzieje pokładam w szkolnym kole Caritas, które już gromadzi kilkadziesiąt dzieci i pełni dla nich dużą rolę wychowawczą. Druga ważna sprawa to świetlica środowiskowa, która zaczyna służyć dzieciom, młodzieży i podczas różnych uroczystości parafialnych. Mam nadzieję że te działania choć trochę poprawią sytuację młodych w naszej miejscowości.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele: 8.30, (10.00 w Okrzeszynie), 12.00
- W tygodniu: 18.00
- Odpust parafialny: 19 marca (św. Józefa)